

wydanie bezpłatne

# WŁOCŁAWEK

NOWOŚCI

wtorek, 1 marca 2011

## Grzeją się nie tylko silniki

Konflikt w Pekaesie nasila się, a mieszkańcy mają nadzieję, że nie wpłynie na ceny biletów

Maciej Mroczyński  
m.mroczynski@nowosci.com.pl

Ponad 40 pozwów do sądu wystosowali kierowcy wrocławskiego PKS przeciwko prezesowi spółki. Powodem są zbyt niskie - ich zdaniem - normy paliwa, przez co do kursów muszą dopłacać z własnej kieszeni.

Firma stosuje własne (według kierowców - zaniżone) normy zamiast fabrycznych. - Skoro producent określa takie zużycie paliwa, to przecież nie bierze ich z kieszyca! - tłumaczy jeden z pracowników Pekaesu. - Przy obecnych trzeba dopłacać. Czasem jest to 20-30 złotych, a innym razem 200-300. Co by pan powiedział, gdyby musiał co miesiąc wykładać tyle z własnej kieszeni?

Kierowcy uważają, że wyliczenie zużycia nie jest sprawą prostą, niemal każdy pojazd może spalić różne ilości paliwa, wiele zależy również od warunków na drodze - pogody, korków.

Jak poinformował nas Andrzej Kozłowski, prezes spółki, kilku kierowców zostało przyłapanych na kradzieży paliwa i firma musiała się z nimi pożegnać. Według szefa spółki, o wrocławskim Pekaesie od lat mówi się, że płaca tutaj jest niska, ale można sobie „dorobić”.



Pasażerowie wrocławskiego PKS nie odczuwają konfliktu na własnej skórze. O tym, kto ma rację zdecyduje sąd

- W ciągu roku ceny paliwa wzrosły o 14 proc. - mówi szef wrocławskiego PKS. - Olej napędowy to jedna trzecia kosztów ponoszonych przez przedsiębiorstwo. Musimy ciąć koszty i umówiliśmy się, że nie będzie zwolnień ani obniżek wynagrodzeń. Szukając oszczędności,

zaostrzyliśmy normy zużycia paliwa, zmniejszyliśmy również opłaty za połączenia telefoniczne i energię. Na początku kierowcy zaczęli robić duże przepały, jakby chcieli mi coś udowodnić. Potem jednak okazało się, że można spalać mniej - przynajmniej niektórzy tak potrafią, ale spotykają się z niechęcią pozostałych. Warto zauważyć, że próba przejścia na biopaliwa spotkała się z dużym oporem załogi. A także zainteresować się faktem, że wielu kierowców ma auta z dieslowskim napędem.

Spór o rozliczanie wkrótce przeniesie się do sali sądowej, bowiem ponad czterdziestu kierowców niezadowolonych ze sposobu rozliczania paliwa, założyło sprawy prezesowi. Pierwsza rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w marcu.

Pasażerowie są zdziwieni sytuacją w Pekaesie. - Mam nadzieję, że ten konflikt nie wpłynie negatywnie na ceny biletów - mówi pan Michał z osiedla Południe. - A o tym, kto ma rację, zdecyduje sąd.

Według prezesa, wysokie podwyżki nie wchodzi w grę, bowiem grozi to odpływem pasażerów, którzy przesiadają się np. do prywatnych aut. Sam Andrzej Kozłowski przynajmniej natomiast, że wynik sądowego starcia jest dla niego zagadką. Chociaż zdaniem prezesa żadnego konfliktu nie ma, to w Pekaesie wrze od ponad roku. Gdy rada nadzorcza spółki zdecydowała, że Andrzej Kozłowski pokieruje przedsiębiorstwem, związkowcy grozili strajkiem i napisali list do Aleksandra Grada, ministra skarbu. Protesty jednak na nic się nie zdały - decyzja nie uległa zmianie.

### MOIM ZDANIEM

Zima czy nie, w Pekaesie znów jest gorąco. Chociaż prezes twierdzi, że nie ma konfliktu, to nie ulega wątpliwości, że nie ma chemii między nim a załogą (a przynajmniej grupą pracowników). Można oczywiście stwierdzić, że podwładni



nie muszą prezesa kochać, ale sytuacja, w której szef ma ponad czterdzieści założeń spraw, na pewno na dłuższą metę nie służy dobrze rozwojowi spółki. Może potrzebna jest mediacja właściciela, czyli Zarządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego?

Maciej Mroczyński